Rok I. # Niedziela Nr. 26.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 28. Marca 1875.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Apolinary Tłoczyński, przy Tumie.	Przedpł. ćwierćr.: 1 grzywna (10 srb.) W Austryji: 63 centy. Pod przepaską: 1 grzywna 25 fen.	Wydawca: Tytus Daszkiewicz, Piekary 7.

— 28go **Niedz.** Sykstusa papieża. — 29go **Pon.** Eustazego opata. — 30go **Wtor.** Kwiryna męczennika. — 31go **Śro.** Balbiny panny i męczenniczki. — 1go **Czw.** Teodozyi panny i męczenniczki. Teodory. — 2go **Piąt.** Franciszka z Pauli, wyznawcy. — 3go **Sob.** Ryszarda biskupa.

Alleluja!

Dziś, gdzie po kościołach rozlegają się pienia radosne, a wesołe „Alleluja“ zwiastuje nam, że dzieło naszego Odkupienia już dokonane, że Zbawiciel zwyciężył i tryumf odniósł nad pognębionym wrogiem rodzaju ludzkiego, dziś i my ten odgłos radości powtarzamy i wszystkim czytelnikom „Niedzieli“ wesołego życzymy Alleluja!

Niechaj to słowo rozpędzi w sercach Waszych ciemności smutku, niech zawita do serc Waszych promieniem nadzieji i szczęścia, jak słońce, gdy po ciężkiéj burzy do przestraszonych kwiatów się uśmiecha, a krople łez, na listkach wiszące, w przepyszne zamienia brylanty.

Ale niechaj to słowo zawsze Wam też przypomina, że chcąc dojść do tryumfalnego Alleluja, potrzeba poprzednio, jak nasz Zbawiciel, do dna wychylić kielich goryczy; niech ono Wam będzie zapewnieniem, że im większych doznajecie cierpień i przeciwności, tym bliższym jest dzień swobody i szczęścia. Tylko wytrwałości, tylko ufności, Bracia Kochani, a Pan Bóg Was nie opuści!

W miłości związane, rodziny polskie dzielą się dziś jajkiem święconém; — my Wam innych dowodów miłości dać nie możemy, jak te słowa pociechy i nauki. Przyjmijcie je z równie szczérém sercem, z jakiém je ofiarujemy, a nawzajem popierajcie usiłowania nasze i sprawę „Niedzieli,“ aby ta była w możności dawania Wam coraz więcéj i coraz lepszego pokarmu dla ducha.

Przedewszystkiém zaś obiecujemy Wam, baczne zwracać oko na podstępy i zdrady, jakiekolwiek grozić by Wam miały, i przed niemi pilnie przestrzegać, abyście nie poszli na pokuszenie i zgubę. W tym celu obszerniejsze odtąd podawać będziemy wiadomości ze świata, a jeśli liczba przedpłacicieli na to zezwoli, to stałemi dodatkami wszystkie numera powiększać będziemy.

Przypominamy raz jeszcze, że czas wielki, odnowić przedpłatę!

Redakcya.

Modlitwa kościelna.

Boże, który w dniu dzisiejszym, przez jednorodzonego Syna Twojego śmierć zwyciężywszy, bramy wieczności nam otworzyłeś, prośby nasze, do których nas pobudzasz łaską Twoją, racz uskutecznić pomocą Twoją. Przez tegoż Pana naszego, i t.d.

Na Niedzielę Wielkanocną.

Lekcya z listu ś. Pawła do Koryntyan w rozdziale 5.

Bracia: Wyczyśćcież stary kwas, abyście byli nowém zaczynieniem, jako przaśni jesteście. Abowiém Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus. A tak uży-

wajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności: ale w przaśnikach szczérości i prawdy.

Ewangelia u św. Marka w rozdziale 16.

W on czas: Maryja Magdalena, i Maryja Jakóbowa, i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedszy namazały Jezusa. A bardzo rano piérwszego dnia z szabbatów, przyszły do grobu, gdy już wzeszło słońce, i mówiły między sobą, kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A pojrzawszy obaczyły odwalony kamień, abowiém był bardzo wielki. A wszedszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawéj stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał, nie masz go tu, oto miejsce gdzie go położono. Ale idźcie, powiédzcie uczniom jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei, tam go oglądacie, jako wam powiedział.

Wyjaśnienie Ewangelii św.

Aby uwierzyć, że Chrystus umarł, tylko rozważyć potrzeba to, że był człowiekiem podległym prawu życia i śmierci jak inni ludzie. To też uznają Żydzi, że ów człowiek, co się Jezusem nazywał, przez ich przodków ukrzyżowany i zabity został. Ale wierząc, że ten na krzyżu zabity człowiek sam siebie wzbudził z martwych i ożył, to jest prawda wiary, która chrześcijaństwo odróżnia od żydostwa i pogaństwa. To jest fundament, na którym wiara chrześcijańska spoczywa. Jeśli prawdą, że Chrystus zmartwychwstał, tedy bez wątpienia prawdą, że był Bogiem. A kiedy był Bogiem, tedy i prawo, które głosił, bozkiém było prawem, są to więc prawdy bozkie, których kiedyś uczył; a więc i Kościół, ustanowiony przez Niego, jest prawdziwym, nieomylnym Kościołem, a więc wiara chrześcijańska jest jedynie wiarą prawdziwą. A jeśli zmyślonem jest zmartwychwstanie Jezusa, tedy próżna i wiara nasza, mówi Paweł św. On człowiek, co był Jezusem Chrystusem, zanim został ukrzyżowany, przepowiedział, że trzeciego dnia zmartwychwstanie; uczniowie Jego to zmartwychwstanie późniéj głosili, tak, że po całym świecie w to uwierzono. Nieomylną jest prawdą, że Chrystus zmartwychwstał. Sam przepowiedział, że w 3cim dniu zmartwychwstanie. 4 Ewangelie pełne są takich przepowiedni. Odtąd zaczął Jezus okazywać uczniom swoim, iż potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem i wiele ciérpiał od starszych i doktorów i od przedniejszych kapłanów i był zabity i dnia trzeciego zmartwychwstał. (Mat. 16.) Wy mnie pytacie, mówił, jaką mocą wypędzam kupczących ze świątyni? Słuchajcie, abyście poznali, kto jestem: rozwalcie ten kościół, a w trzech dniach wystawię go; i mówi Jan św. (2. 21.): mówił On o Kościele Ciała swojego. Pragniecie odemnie, mówił daléj, cudów, że jestem prawdziwym Messyaszem; nie inny znak dam Wam, jedno Jonasza proroka. Jako był Jonasz we brzuchu wieloryba 3 dni i 3 noce, tak będzie Syn Człowieczy w sercu ziemi 3 dni i 3 noce. (Mat. 12. 40.) Żydzi to zrozumieli, dla tego zaraz po śmierci poszli do Piłata mówiąc: Panie, wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze żyjąc: po 3 dniach zmartwychwstanę. Przeto rozkaż, ażeby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snać nie przyszli uczniowie Jego i ukradli Go, i powiedzieli ludowi: Powstał z martwych, powstał własnemi strzegąc grobu żołnierzami. Macie straż, rzekł Piłat, idźcie, strzeżcie jako umiécie. A oni szedszy, obwarowali grób zapieczętowawszy kamień. (Mat. 27. 66.) Jakaż tego przyczyna? Powiedział żyjąc, że zmartwychwstanie. Otóż przyszli niektórzy ze stróżów do miasta i opowiadali kapłanom, co się stało, jak czuwali przy grobie, słyszeli trzęsienie ziemi, widzieli postać białą i jak na ziemię upadli, a kiedy powstali, widzieli grób otwarty. Zebrawszy się ze starszymi, naradziwszy się, wiele pieniędzy dali żołnierzom, mówiąc: powiadajcie, iż uczniowie Jego w nocy przyśli i ukradli go, gdyśmy spali. (Mat. 28. 13. w.) A ci też tak głosili. Kłamstwem ich zmartwychwstanie Jezusa utwierdzone. O ślepoto: jeśliście czuwali, mówi św. Augustyn do Żydów, czemuście kradnących nie odpędzali? Jeśliście spali, jakże wiécie, że

uczniowie Go wykradli? Wnijść do ogrodu, dojść do grobu, obsadzonego żołnierzami, odwalić kamień, unieść martwe ciało, czy to podobna? I to porwanie ciała miałoby się było obyć bez wrzawy i hałasu? To niepodobna! Uczniowie i apostołowie po wszystkich głosili miejscach, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. (Dz. apost. 4. 33.) A wielką mocą apostołowie dawali świadectwo zmartwychwstania Jezusa Chrystusa Pana naszego. Pomyślicie: nic dziwnego, że uczniowie to czynili; należeli oni do Jego stronnictwa. Cóżby im pomogło fałszywą rozgłaszać rzecz? Gdyby po tylu przepowiedniach im danych nie był zmartwychwstał, tedy mieli oczywisty przed sobą dowód, że zostali oszukani. Ich cała nadzieja byłaby próżna. Ono chwalebne przyjście, o którém mówił, ona wieczność, szczęśliwość, byłyby tylko rzeczy zmyślone. Sami apostołowie poprzednio powątpiewali o zmartwychwstaniu Jezusa. Kiedy słyszeli z ust niewiast, że powstał z martwych, nie uwierzyli; mimo zapewnień Magdaleny, że Go widziała i z Nim mówiła, zostali niewiernymi. Znana jest niewierność Tomasza, a jednak potém ci sami i Piotr i Jan wszędzie bez bojaźni o zmartwychwstaniu Jezusa głosili, i to wielką mocą. Nie mogło więc tam być żadnego oszukaństwa. Nic to innego, jedno dzieło Boże. I jakąż odnieśli przy tém korzyść? Wystawcie sobie 12stu mężów biédnych, bez broni, z kijem w ręku; ci po znaczniejszych miastach świata najciemniejszym poganom głoszą, że mąż, imieniem Jezus, powieszony i zamordowany, a potém powstał z martwych, że to Bóg prawdziwy, którego czcić mają. Lud słuchający uwierzył im. Czy to nie sprawy Boże?

Tak więc przepowiednie Jezusa o zmartwychwstaniu, usiłowania Jego nieprzyjaciół, chcących zataić Jego zmartwychwstanie, głoszenie zmartwychwstania Pańskiego przez uczniów i wiara w ich słowa, to dowody naszego głównego artykułu wiary, jak najwięcéj przekonywające. Jezus powstał z martwych. — Alleluja! Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który wedle wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywéj przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. *Ks. Chrustowicz.*

Na Poniedziałek Wielkanocny.

Lekcya z Dziejów Apostolskich, w rozdziale 10.

W one dni, stojąc Piotr w pośrodku pospólstwa, mówił: Mężowie bracia, wy wiécie, które się stało słowo po wszystkiém żydostwie, bo począwszy od Galilei, po chrzcie, który Jan opowiadał: Jezusa z Nazaret, jako go pomazał Bóg Duchem świętym i mocą; który przyszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opętane od djabła, abowiem z nim był Bóg. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co czynił w krainie żydowskiéj i w Jeruzalem, którego zabili, zawiesiwszy na drzewie. Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego i dał go, żeby był objawiony nie wszystkiemu ludowi, ale świadkom przedtém zgotowanym od Boga, nam, którzyśmy z nim jedli i pili potém gdy wstał od umarłych. I rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż on jest, który postawiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych. Temu wszyscy prorocy świadectwo wydają, iż biorą grzéchów odpuszczenie przez imię jego, wszyscy, którzy weń wierzą.

Ewangelia u ś. Łukasza, w rozdziale 24.

W on czas: Dwa z uczniów Jezusowych tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, na imię Emaus. A ci rozmawiali z sobą o tém wszystkiém, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali, i sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi, a oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali i rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiész, co się w niém w te dni działo? Którym on rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż Prorok, potężny w uczynku i

mowie przed Bogiem i wszystkim ludem, a jako przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali go na skazanie śmierci i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał był odkupić Izraela, a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przede dniem były u grobu, a nie nalazszy ciała jego, przyszły powiadając, iż i widzenie anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu i tak naleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego nie naleźli. A on rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu co powiedzieli Prorocy. Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojéj? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich pismach, co o nim było. I przybliżyli się ku miasteczku do którego szli, a on okazował, jakoby daléj miał iść. I przymusili go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczoru, i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chléb i błogosławił i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali go, a on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwiérał? A wstawszy téjże godziny, wrócili się do Jeruzalem. I znaleźli zgromadzonych jedenaście i tych, którzy z nimi byli powiadających: Iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi. A oni powiadali, co się działo w drodze i jako go poznali w łamaniu chleba.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

Uczniowie rozmawiali o tém, co się stało, to jest o męce Chrystusa Pana i śmierci jego, bo to ich najwięcéj obchodziło, a człowiek rozmawia o tém, co ma na sercu: rólnik o rólnictwie, rzemieślnik o rzemiośle, kupiec o kupiectwie, rozpustnik o rozpuście, cnotliwy o cnocie. Smutno więc, jeżeli się słyszy tylu ludzi mówiących tylko o rzeczach ciała i świata, o interesach, o zabawach, o grzéchach i sprosnościach, o strojach, o głupstwach różnych. Bo z tego poznać, że w sercach ludzi prawie wszystkich świat tylko i zmysłowość i pieniądz; że w głowach ich pustki, że lekkomyślni są i pełni płochości; że nie kochają cnoty i Boga, ani nic wyższego i lepszego, duchowego; że cielskiem żyją, a nie duchem i duszą; że czasem zwiérzętami są dwunożnemi; że bliźni ich i Bóg nie będzie miał wiele pociechy ze życia tak nizkiego i zmysłowego. Pokochajmy sercem sprawy wyższe i lepsze, trudnijmy rozum nimi, a i rozmowy nasze będą wznioślejsze. — Oczy ich nie widziały Zbawiciela, bo duch nie był oświécony łaską. Wielka to rzecz, łaska dla ducha i rozumu naszego; rozum prostaczka, oświécony łaską, więcéj widzi, niż mędrzec pyszny, bez łaski. Mianowicie w sprawach religii konieczna łaska Boga, aby poznać Boga i wolą jego i słowo i prawdę i cnotę i grzéch i stosunek Boga do człowieka. Dla tego widzicie, że oczy ducha ludzi możnych, panów uczonych (lub takich, którzy udają panów i uczonych) są zatrzymane; ślepi są w sprawach religii, głupsi jak prostacy, ponieważ nie mają łaski; a nie mają łaski, ponieważ nie chcą poznać Boga i prawo Jego, grzésznie żyją i bezbożnie. Uczniowie bez łaski nic nie pojęli znaczenia śmierci i zmartwychwstania Pańskiego; późniéj, skoro duch boży ich oświécił, jasno poznali wszystkie sprawy i nauczali innych, objaśniając im takowe. Nieraz człowiek nie widzi w sobie grzéchu, nie może pojąć jakiéj prawdy objawionéj; naraz, skoro duch boży go tchnie, jakoby łuski spadają mu z oczu, widzi że grzészył, widzi że błądził, widzi że prawda co Bóg mówi, lub co ustanowił, lub co zrobił.

„Tyś sam gościem w Jeruzalem? Nie wiész co się działo?“ Nie jeden człowiek jakoby nie żył, nie wié co się na około niego dzieje, nie troszczy się o świat, na którym żyje. To nie dobrze; człowiek na świecie żyjąc, którego jest częścią, powinien troszczyć się o to, co się bliżéj i daléj około niego dzieje.

W żadnéj sprawie, którą pojąć może, o któréj dowiedzieć się może, nie powinien być gościem. — Niewiasty najpiérw dowiedziały się o zmartwychwstaniu Pańskim, ponieważ u niewiast wiara zwykle jest silniejsza, niż u mężczyzn, bo niewiasty wiecéj sercem żyją i nie pytają co, dla czego, do czego i t. d. Bóg powiedział, i wierzą, i dobrze. Lecz niestety, wiele niewiast nizko bardzo stoji, wiele jest córami Ewy, nie Maryi; są źródłem i przyczyną i pokusą i narzędziem wielu grzéchów. — Głupi są ludzie rozumem, a złéj woli sercem, dla tego źle na świecie. Bóg nie zmusza, aby ludzie światło jego łaski do głowy swéj przyjmowali, a ciepłem jego łaski serce swe ogrzéwali.

Chrystus Pan wykładał objawienie Boże, bo człowiek sam go pojąć nie może, wykładać zaś nauki tylko Chrystus Pan może i komu on polecił, tj. Kościół. Serce pałało uczuciem w obec mowy Chrystusa Pana, bo słodka, przyjemna i pożyteczna jest nauka Chrystusa Pana dla człowieka rozsądnego, nie zepsutego i nie grzésznego, dla człowieka, zasługującego na miano „człowieka.“

Poznali uczniowie Zbawiciela po łamaniu chleba, bo to nie było zwykłe używanie chleba do jedzenia, lecz była komunija św. Widzimy z tego, że Chrystus Pan ustanowił Sakrament ołtarza, do którego używał chleba, lecz nie w sposób zwykły, ale nadzwyczajny, cudowny. Dziś możesz poznać po tym cudownym używaniu chleba prawego ucznia i wyznawcę Chrystusa Pana. Kto tego chleba często używa, kto mu oddaje cześć i chwałę, kto nim pokrzepia ducha i duszę, to uczeń Chrystusów, to Jego wyznawca, to prawy chrześcijanin-katolik. Kto w ten chléb ducha i w tę mannę nie wierzy, to nie jest uczeń Chrystusów; kto tym chlebem gardzi, nie jest połączony z Chrystusem Panem, ani z jego łaską, ani nauką, ani jego chwałą.

Bracia, rozważcie prawdy, o których wspomniałem krótko, a które są zawarte w ewangelii św. Nie bądźcie głupimi, ani leniwego serca ku wierzeniu!

Nauka katechizmowa o piérwszym artykule Składu Apostolskiego.

Cóż to znaczy: P. Bóg jest nieskończenie miłosierny?

P. Bóg jest nieskończenie miłosierny, znaczy, że jest zawsze gotów odwrócić od nas wszystko złe i że chętnie przebacza nam grzéchy nasze, gdy się szczérze do Niego nawracamy.

Ten i ów jest miłosierny; bo daje ubogiemu jałmużnę; bo strapionych pociesza, chorych nawiédza, za bliźnich się modli. Ale P. Bóg jest nieskończenie miłosierny; bo wszystko złe, a więc, nędze i strapienia i choroby, a nawet śmierć może oddalić od wszystkich ludzi, gdy się szczérze o pomoc do Niego udadzą.

Największém złem jest grzéch. A P. Bóg nawet wszystkie grzéchy chętnie przebacza, ale tylko w tym razie, gdy się do Niego szczérze nawracamy. Człowiek człowiekowi odpuszcza urazy i krzywdy doznane, ale ich nie przebaczy zupełnie. W sercu obrażonego względem przepraszającego odzywa się raz po raz maleńka niechęć, cokolwiek wstrętu, a częstokroć odraza i oziębłość odstrasza go od tego, który go obraził, a teraz przebłagał. Ale P. Bóg, jako prorok Micheasz mówi: „Bierze nieprawości nasze i wrzuca je w głębokości morskie,“ to jest w zapomnienie. Bo skoro każdy grzéch śmiertelny i powszedni przebaczy, nawet wyrzutów nam nie czyni, żeśmy go obrazili. Owszém, przyciąga nas do siebie łaską i dobrodziejstwy swemi, i tąką ku nam miłość okazuje, jak byśmy go nigdy nie byli obrazili. Wszakże Maryja Magdalena była jawną grzésznicą, znaną w całéj Jerozolimie, a Pan Jezus przemówił do niéj czułemi słowy, rozmawiał z nią, jakby ze świętą i niewinną; pozwolił jéj stopy swoje namaścić olejkiem, co więcéj, nawet grzéchy wszystkie jéj odpuścił. Bo za grzéchy pokutę czyniła. Wszakże ś. Piotr, książę Apostołów, w pałacu Kaifasza po trzykroć zaparł się Pana Jezusa, a Zbawiciel nie oddalił go od siebie, nie potępił go, nawet wyrzutów mu nie czynił, ale litościwie na niego spojrzał, łagodnym wzrokiem obudził we wnętrzu jego duszy głos sumnienia, skruszył serce jego do żalu, i odpuścił mu owo trzykrotne wyparcie się. Bo ś. Piotr pokutę czynił. A więc P. Bóg przebacza nam grzéchy, choćby największe, jeżeli my za nie pokutę czynimy. Bo „Żyję ja, mówi Pan, nie chcę śmierci bezbożnego, ale żeby się nawrócił od drogi swéj, a żył.“ (Ezech. 33, 11.) I przez proroka

Jeremiasza woła do serc naszych P. Bóg: „Nawróć się ludu mój do P. Boga Twego! Nawróć się, a przyjmę cię; bo miłosierdziu memu nie ma końca.“ To téż ś. Jan Chryzostom naucza: „Jako wielkiéj rzéki nikt nie powstrzyma, by grobli nie rozrywała, tak miłosierdzie Boże w swym dostatku i zupełności stoi i jest nieprzebrane, choć bez liczby łask rozdaje.“ A zatém, chociażby ludzie krzywdy wyrządzonéj nie darowali, urazy doznanéj nie zapomnieli, przyjaźnią dawniejszą nie zaszczycali, to P. Bóg winy nasze przebaczy, swe serce otworzy, najmiłościwiéj przyjmie, dla tego, żeśmy się do Niego nawrócili, jako sam Zbawca świata naucza: „Większe będzie wesele nad jednym grzésznikiem, pokutę czyniącym, niżeli nad dziewięćdziesiąt dziewięć sprawiedliwymi.

P. Bóg jest nieskończenie miłosierny, i dla tego chętnie przebacza grzéchy. Gdy bliźniego obrazisz, a potém go przepraszasz, to ten długo się namyśla, rozważa, nieraz innych się radzi, wypytuje, dopiéro w końcu przebacza. Ale P. Bóg przebacza natychmiast, w téj chwili, gdy go szczérze błagasz i pokutę czynisz. P. Bóg nawet naprzód wyczekuje grzésznika, uprzedza go swoją łaskawością. „Cały dzień, woła Bóg przez Izajasza, wyciągałem ręce moje do ludu, co chodzi po drogach nieprawości, a on odwrócił ode mnie oblicze swoje.“ Ś. Efrem z uwielbieniem wysławia gotowość P. Boga do przebaczenia grzéchów: „O Jezu! nim grzésznik zapuka, Ty mu otwiérasz; nim przed Tobą uklęknie, Ty mu dłoń podajesz; nim łzami zrosi oczy swoje, Ty go opromieniasz miłosierdziem swojém.“ A Ś. Augustyn naucza! ,,P. Bóg jest chętniejszy przebaczyć grzésznikowi, niżeli grzésznik przebaczenie przyjąć.“ P. Bóg jest tak dobry i miłosierny, że widząc uparte serce grzésznika, przeróżnych używa środków, aby sumnienie w nim obudzić, serce skruszyć, duszę zbawić. Zsyła więc dobre myśli, wewnętrzne natchnienia, nagłe oświecenia rozumu, ciérpkie wyrzuty i zgryzoty, które niby wielkim głosem nawołują grzésznika do pokuty. Częstokroć zsyła P. Bóg chorobę, kaléctwo, śmierć ukochanéj osoby, nieszczęście w dobytku i majątku, dopuszcza oszczérstwa i potwarzy, ażeby tém nieszczęściem zwrócić myśli grzésznika ku niebu. Jako matka wyrywające się z rąk niemowlę tym mocniéj do swych piersi tuli, tak P. Bóg oddalającego się od cnoty grzésznika łaskami i dobrodziejstwy do siebie przygarnia; a jak matka krnąbrnego syna karci, gdy jest upartym, tak P. Bóg zuchwałego nałogowego grzésznika smaga nieszczęściem, by go przywieść do upamiętania się w grzéchach. I to jest jeszcze wielką łaską Bozką; bo kogo P. Bóg karze, tego miłuje i tego chce zbawić.

P. Bóg jest miłosierny i dla tego chętnie przebacza wszystkie grzéchy. Choćby na twojém sumnieniu były grzéchy wszystkich ludzi, co żyli, i żyją, to zamiast wątpić i rozpaczać o łasce i miłosierdziu Bożém, masz ufać P. Bogu a zaprzestać grzéchów i pokutę czynić. „Chociażby grzéchy nasze, woła prorok Izajasz, były czerwone, jak szkarłat, to jako śniég wybieleją.“ „Bo, jak naucza św. Cyprian, ani ciężkość grzéchów, ani krótkość życia, ani śmierć miłosierdzia Bożego nie oddali od grzésznika.“ Jako maleńka kropla wody, naucza ś. Jan Chryzostom, porównana z morzem, tak maluczkie są grzéchy, porównane z miłosierdziem Bożém. I dla tego to, że P. Bóg jest nieskończenie miłosierny, przebacza wszystkie grzéchy — ale tylko tym, którzy pokutę czynią za te grzéchy. Powiédzcie, Najmilsi, czyż jest większy dowód miłosierdzia Bożego względem grzészników nad ten, że Pan Jezus ustanowił Sakrament Pokuty św., że nakazał Spowiédź św.? A wszakże na Spowiedzi św. Pan Jezus chętnie przebacza wszystkie grzéchy, ale tylko tym, którzy je wyznają i za nie czynią pokutę. Bo Zbawiciel powiedział: „Jeśli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy poginiecie.“ A zatém gdy kto zgrzészył, powinien się wyspowiadać, i w szczéréj pokucie P. Boga przebłagać i zaufać miłosierdziu Bożemu, bo P. Bóg jest nieskończenie miłosierny.

Kazimiérz Chwalibóg.

O królu Mieczysławie piérwszym, co przyjął wiarę chrześcijańską.

Przezorny król Mieczysław udawał więc uległość i pokorę w obec cesarza niemieckiego, dostawiał mu posiłki w wojsku, zjeżdżał do jego dworu, witał go panem swoim, a przy nadarzonéj sposobności gromił margrá-

biów cesarskich, zaprawiając swe wojsko do boju i osłabiając zwolna przemoc margrabiów, panujących nad krajem Słowian, osiadłych między rzéką Łabą a Odrą.

Owóż w jednéj okolicy tego kraju był margrabią niejakiś Udo, Niemiec, okrutny na Słowian, chciwy opanowania ziemi polskiéj i pobicia króla Mieczysława. Znał te zamiary doskonale Mieczysław, przygotował się więc na niespodzianą napaść. W roku 972, gdy ów Udo na czele dobranych żołnierzy naszedł granice ziemi polskiéj, król Mieczysław nagle jak grom spadł Niemcom na karki, zbił ich i wypędził do Niemiec. To wielkie zwycięztwo odniósł owego roku w miesiącu Czerwcu. Udo pohańbiony, oskarżył króla polskiego przed cesarzem niemieckim, składając wywołanie wojny i spustoszenie kraju na Mieczysława. Cesarz zawezwał Mieczysława i Udona do swego dworu, by winnego osądzić. Król polski przybywszy do cesarza, tak dzielnie się bronił, że margrabia Udo go przeprosił.

Mieczysław przy téj sposobności zaprzyjaźnił się z wielu panami niemieckimi, dobrze bacząc, że może kiedyś, przy obiéraniu nowego cesarza niemieckiego, uda mu się co zrobić w kraju niemieckim, np. rozniecić wojnę domową, a więc potęgę niemiecką osłabić. Jakoż po śmierci cesarza Ottona piérwszego powstały dwa stronnictwa w Niemczech. Jedni chcieli Henryka, księcia bawarskiego, drudzy Ottona drugiego, księcia saskiego, obrać cesarzem. Kłócono się dość długo. Król Mieczysław popiérał Henryka; bo znał go doskonale, że to człowiek niedołężny, do rządów niezdatny, do oręża leniwy. A takiego cesarza życzył sobie król polski, wiedząc, że za jego rządów zdołałby odebrać kraje słowiańskie i margrabiów niemieckich wyrzucić za granicę. Otto, książę saski, był do wszystkiego dzielnym i tego się bał. Po długich kłótniach wybrano wreszcie Ottona drugiego, a po jego śmierci Ottona trzeciego, cesarzem niemieckim. A wtedy król polski opuścił stronę Henryka i przeszedł na stronę Ottona, uznał go zwiérzchnikiem swoim, a podobno nawet wielbłąda mu darował na dowód szczéréj przyjaźni. Oczywiście ta przyjaźń była udana. Ale Otto i całe Niemcy uwierzyli na pewno, że król Mieczysław jest ich serdecznym przyjacielem. Przebiegły ten król tak zręcznie uwodził Niemców, że aż do jego śmierci Polski nie napadali.

Szczęśliwie powodziło się z Niemcami Mieczysławowi — ale nie dobrze z Czechami i z Rusinami. Narodem czeskim rządził wówczas król Bolesław drugi, który naszedł ziemię Krakowską od strony Ślązka, miasto Kraków zdobył, wojskiem osadził i okoliczny kraj przyłączył do państwa czeskiego. Mieczysław nie mógł go zwyciężyć.

Również źle powiodło mu się z Rusinami. Ich książę, Włodzimiérz piérwszy, na czele silnego wojska zajął ziemię, gdzie dzisiaj są miasta Lwów, Przemyśl, Halicz, i przygarnął do swego księstwa. Król Mieczysław, otoczony od Niemców, Czechów, Rusinów i pogan słowiańskich, nie dziw, że wszystkich nie podołał zwyciężyć. Aleć co mógł, to czynił w obronie swego narodu.

I dla tego téż naród Polski kochał go i słuchał. Bo on to piérwszy wyniósł Polskę do godności narodu chrześcijańskiego.

Syt lat i chwały, zakończył swój żywot sławny dnia 25go. Maja roku 992 w mieście Poznaniu. Król Mieczysław miał dwie żony: Dąbrówkę, księżniczkę czeską, która z nim żyła lat dwanaście, a po jéj śmierci Odę, córkę margrabi niemieckiego. Dąbrówka powiła dwóch synów: Bolesława i Władyboja; Oda trzech. Jednę swą córkę wydał Mieczysław za mąż za króla Duńskiego, a swą siostrę Adelajidę, którą Białokniehinią, czyli piękną księżną nazywano, za Gejzę, króla Węgierskiego.

Umiérając, podzielił król polski ziemie polskie pomiędzy swych synów. Był to taki w ów czas zwyczaj, chociaż bardzo nie dobry, bo bracia kłócili się nawzajem i wojowali jeden drugiego, chcąc panować nad całym narodem. Lepiéj zawsze, gdy najstarszy panuje, a młodsi go słuchają, bo w rządach ład i skład, a w razie wojny z nieprzyjacielem jedność narodu i pewniejsze zwycięztwo.

Król Mieczysław był zawsze roztropny. Zmuszony ulegać cesarzowi, zachowywał pozorną grzeczność i przyjaźń dla Niemców, wolał już raczéj oddawać hołd potędze cesarskiéj, aniżeli wszystek naród wystawić na ujarzmienie. Z roztropnością połączył wielką przebiegłość; gdzie mógł zbić Niemców i osłabić ich przemoc, bił ich, a potém grzecznie się uniewinniał. W zaprowadzeniu chrześci-

jaństwa do Polski pokazał bystry rozum, iście królewski, przewidując, że wiarę Chrystusa Pana, czy prędzéj, czy późniéj naród polski przyjąć musi, jeżeli nie ma pójść w niewolą; lepiéj więc zaraz ochrzcić cały naród, wejść z Ojcem św. i z monarchami chrześcijańskimi w ściśle stósunki, i oświatą chrześcijańską zrównać się z innemi narodami. A też w tym czasie przyjęli wiarę chrześcijańską: Włodzimiérz, książę Rusinów, i Gejza, król Węgierski; a więc i Mieczysław wiedząc to, nie chciał się upiérać przy pogaństwie.

W bitwach król polski był śmiałym, mężnym, ostrożnym; ale mając tylu nieprzyjaciół, nie mógł z dostateczną siłą na nich uderzyć i gromić. W pożyciu domowém był szczęśliwym; P. Bóg mu błogosławił, bo doczekał się pięciu synów. Od chwili przyjęcia chrztu zachował się w skromności obyczajów, i jak dawniéj, będąc poganinem, zapominał się i upadał w grzéchy, tak zostawszy chrześcijaninem, żył moralnie. Był to więc wielki, sławny, wiekopomny król polski. Naród téż wystawił mu prześliczny i wspaniały pomnik w kaplicy królewskiéj w katedrze poznańskiéj. Na znak, że wiarę chrześcijańską przyjął i krzewił w kraju, trzyma w prawicy krzyż wysoki; na głowie ma koronę starożytną, na znak godności królewskiéj; twarz jego i cała postać ciała poważna, silna, nakazująca uszanowanie i powagę.

Kazimiérz Chwalibóg.

Nowe prawa kościelne.

Tam w Berlinie piszą jeszcze nowe prawo kościelne, mocą którego cały ten pieniądz, który dotąd niby to ze rządu szedł na potrzeby Kościoła katolickiego, miałby być zatrzymany w skarbie państwa, a wypłacany tylko tym biskupom i księżom, którzy się owym znanym prawom majowym bezwarunkowo poddadzą.

I nie tylko ten grosz, który szedł prosto ze szkatuły niby to rządowéj, ma być odtąd zatrzymany duchowieństwu, ale podobno i ten, którego dozorowanie do rządu należy; a że pod dozór rządu podpada dziś wnet wszystko, więc nawet i gminy, gdyby miały dopuścić się tego świętokradztwa, żeby majątek kościelny sobie przywłaszczyły, nie miałyby jednak téj wolności, żeby płacić pensyją takiemu księdzu, któryby się prawom majowym nie poddał.

Tak tę rzecz opowiadają wielkie gazety polskie i niemieckie.

My tam nie lękamy się o to, jakie prawa i ile ich jeszcze napiszą, bo z prawami to tak jak z potrawami: inna rzecz gotować, a inna jeść. Nam głównie o to chodzi, żebyście wiedzieli, jaka jest pod tym względem nauka Kościoła św. A że przykład najlepiéj uczy, więc przytoczymy Wam tu coś z życia ś. Wawrzyńca.

Św. Wawrzyniec był to kapłan jeszcze z tych czasów, kiedy to w Rzymie panowali pogańscy cesarze. Temu kapłanowi (dyakonowi) powierzył był papież Sykstus majątek kościoła rzymskiego. Onemi czasy Kościół katolicki należał jeszcze do stowarzyszeń zakazanych, jak np. u nas zakony Jezuitów, Sercanek itp., i nie wolno było temu Kościołowi posiadać żadnego majątku. Pretor, może tyle co burmistrz, albo komisarz policyi i sędzia zarazem, zażądał tedy od ś. Wawrzyńca, żeby on ten majątek, który posiadał, natychmiast mu wydał. Podług nowego prawa, jakie mają napisać w Berlinie, toby go téż pewnie i musiał wydać. Ale ś. Wawrzyniec rozumował inaczéj i tak sobie myślał:

„Kiedy Kościół ma początek z Boga, z Chrystusa, a my wszyscy wierzymy mocno i wiémy, że Bóg jest założycielem Kościoła, że Bóg-Człowiek za niego umarł na krzyżu, — toć ten Kościół ma prawo, żeby istniał na Bożym świecie, boć i ten świat jest Boży, a nie pretora; do istnienia zaś potrzebuje ziemskiéj pomocy, bo służba Boża nie może się obyć bez ludzi i domów, których utrzymać trzeba. Żeby zaś miéć jakieś środki do utrzymania, to musi ten Kościół miéć i prawo posiadania czegośkolwiek na świecie; bo gdyby takiego prawa nie miał, toby mu piérwszy lepszy człowiek mógł ten majątek bezkarnie wydrzéć.“

„To prawo posiadania nie może zaś pochodzić od tego, który Kościoła nie założył, to jest od pogańskiego państwa, lub presarza, tylko od Tego, który ten Kościół założył i przypieczętował krwią swoją, tj. od Jezusa Chrystusa. A kiedy królowie sami się piszą, że są „z Bożéj łaski,“ a Ko-

ściół jest „z Bożego postanowienia,“ więc to, co jest z Bożéj opatrzności i postanowienia, i z męki Bożéj, to pewnie nie może być zawisłém od tego, co też pochodzi „złaski“ Bożéj; to jest, że Kościół nie może zawisłym być od rzymskiego państwa.“ Tak myślał ś. Wawrzyniec; i choć wiedział, co go za wykonanie tych myśli czekało, jednak onéj myśli swojéj nie zmienił.

I cóż zrobił? Oto nie tylko że majątku pretorowi nie wydał, ale go nawet na bok usunął, a to w ten sposób, że go rozdał ubogim.

Znacie przecież jego smutny koniec. Otóż porwali go katowie i w straszliwy sposób upiekli przy wolnym ogniu na kracie żelaznéj. Święty męczennik wśród najokropniejszych męczarni wołał do starosty: „Na jednéj stronie jużem dosyć upieczony; obróć mnie i jédz ze mnie; ale majątku, którego odemnie żądasz, jednak nie dostaniesz, gdyż ubodzy schowali go do skarbony niebieskiéj.“

My was wyraźnie do żadnego nieposłuszeństwa nie namawiamy, i owszem, w rzeczach świeckich wymagamy posłuszeństwa dla każdéj prawowitéj władzy; ale póki to prawo nowe jeszcze nie przeszło, więc chodziło nam tylko o to, żebyście przed wyjściem tego prawa wiedzieli, co o tém sądzili nasi Święci i nasz Kościół, ten Kościół którego żywemi, a nie martwemi członkami i my jesteśmy. Prawo nowe nie mówi téż jeszcze, żeby rząd majątek kościelny zagrabił, tylko że rząd nie będzie płacił pensyi nieposłusznym biskupom i księżom, i w danym razie użyje tych pieniędzy na inne cele.

Tymczasem, żeby z was który osobiście nie targnął się na majątek kościelny, powtórzamy wam pod tym względem naukę Kościoła.

Otóż i prawo kościelne wyraźnie mówi: „O cały majątek kościelny troskę miéć będzie biskup i tak nim rządzić, jakby na niego patrzał Bóg.“

„Rozporządzamy, żeby majątek kościelny podległy był władzy biskupiéj.“

„Każdy kościół, który ma biskupa (a my przecie wiémy, kto nasz biskup), ma miéć ekonoma z pośrodka własnego duchowieństwa, który ma rządzić majątkiem w myśl i wedle rozkazu biskupa.“

„Książęta, albo też inni świeccy, którzyby sobie przywłaszczali prawo darowania, lub rozdzielania rzeczy i nieruchomości do Kościoła należących, mają być osądzeni tak, jak ci co popełniają świętokradztwo.“

Nam się zdaje, iż tych ostatnich słów dosyć na to, żebyście poznali odwieczną naukę Kościoła i nie ważyli się nigdy targnąć na tegoż kościoła majątek.

Gazety niemieckie, nawet te, które nie sprzyjają katolikom, a prawo ono bardzo popiérają, same nie mają wielkiéj nadziei, żeby i to prawo jeszcze zmusiło biskupów lub księży do posłuszeństwa.

Powiadają one, iż nawet prosty chłopski rozum dyktuje, że kiedy się biskupi dotąd nie ulękli więzienia i wygnania, to téż i zabrania majątku może się nie ustraszą.

Inne piszą, że w Ameryce Kościół sam się żywi. W całych Prusach daje rząd na Kościół, naturalnie nie tyle z łaski, ile i z funduszu zabranych dóbr klasztornych, aleć daje, niechże dziewięć set tysięcy talarów.

Dziewięć set tysięcy; no, toć właśnie tyle jest katolików we dwóch naszych archidyecezyjach. Więc gdybyśmy byli do tego przymuszeni, to mimo ciężkie podatki ujęlibyśmy sobie chyba od gęby, i musielibyśmy dać od każdéj głowy katolickiéj talara i opłacić sami wszystko to, co dziś Kościół bierze od rządu. Ale katolików w Prusach jest coś na osiem milionów, więc przypadłoby na głowę po siedem trojaków, a tyle ofiary jużby łatwiéj ponieść. Zresztą chłop strzela, a P. Bóg kule nosi; liberały prawo piszą, a Król Jegomość może go i nie podpisze, bo On wié, że lud ma i tak dosyć ciężarów, a że lud ten swojich pastérzy nie opuści.

Że nie opuści, to pewna, bo lud nasz, to kochany lud, wierny lud, miłosierny lud, i jak widzi ubogiego, to go i wspomoże. — Dyć to było widać już nie raz i nie sto razy...

Kradzież ukarana.

W okolicy miasta Poznania pod samym borem, należącym do Pana, mieszkał chałupnik Bartłomiéj z żoną i dziećmi. A miał się dobrze; bo strzegł się grzéchu, jak ognia, był pracowitym i zawsze trzeźwym. P. Bóg mu więc błogosławił. Zeszłéj zimy jakoś się odmienił. Zły duch zawrócił mu głowę i serce. Zaczął bywać w karczmie, późno w noc do domu powracał, a zawsze pijany. Przy-

łączył się do towarzystwa złych ludzi, o kościele jakby zapomniał, a nawet już téż w piątki i soboty nie pościł. Tak to jest, że z jakim kto przestaje, takim się staje. Z innymi raz po raz poszedł w nocy do boru pańskiego i niejedno drzewo spuścił a potém sprzedał. Bo na gorzałkę trzeba mu pieniędzy. O pracy uczciwéj, jak dawniéj, już téż nie myślił. A biédna żona i dzieciszczka, jak ptaszęta w gniazdku, od głodu łzami się zalewały. Bartłomiéj żył tak źle całą zimę i całe lato przeszłego roku. A tego roku P. Bóg go srodze ukarał. Było to w niedzielę wieczorem, gdy Bartłomiéj podpiły z miasta powrócił do domu. Zaraz powstał na żonę i pogroził jéj kijem, jeśli z nim nie pójdzie ukraść drzewa z boru pańskiego. Żona poczciwa łzami się zalała, nie chciała pójść; ale Bartłomiéj kijem ją wybił, chwycił za ręce, wyprowadził przed dom i kazał wziąść, co było potrzeba do spuszczenia drzewa. Żona od strachu usłuchała, przekładała mężowi, że go kiedyś P. Bóg ukarze. Poszli w głąb boru i wzięli się do roboty. W tém usłyszeli jakieś ciche głosy ludzkie. Czémprędzéj porzucili robotę i uciekli w gęstwinę. A Bartłomiéj mówi do żony: słuchaj kobiéto! jakby nas schwytali, powiédz, że nam krowa wywarła się z obory, i uciekła do boru i my jéj szukamy! Rozumiész! szepnął, grożąc pięścią. Żona rzekła: Mężu! a to przecież kłamstwo! Zaledwie to wymówiła, mąż uderzył ją w plecy. Nieboga zamikła. Po chwili nie słysząc już żadnego głosu, Bartłomiéj porwał żonę za rękę i wyszli z gęstwiny. Drzewko spuścili, przywieźli na saneczkach do domu i ukryli. Nazajutrz żona poszła krowę doić, i patrzy, a tu krowy nie widać. W głos zapłakała i pobiegłszy do chrapiącego jeszcze męża, obudziła go i z płaczem opowiedziała, że krowę ktoś ukradł. „Widzisz, rzekła do męża, widzisz oczewistą karę Bożą. Co my sieroty poczniemy teraz! Tyś pijak, nic nie zarobisz; a ta krówka nas żywiła“. Potém oboje poszli do boru w ślad wydeptany w śniegu przez ludzi i krowę. Zaszli na miejsce niedaleko onego drzewka, które w nocy spuścili i ujrzeli krowią głowę jeszcze prawie ciepłą. Złodzieje ukradli im krowę téj saméj godziny, kiedy oni drzéwko z boru kradli. Bartłomiéj poznał karę Bożą i wyrzekł się uroczyście kradzieży, pijaństwa, i lenistwa. Od tąd, jak dawniéj, był uczciwym i pobożnym. A ci, co go znali mówili: Bartłomiéj zgrzészył, Bartłomiéj się naprawił; pewnieć mu P. Bóg błogosławi.

I ja Wam mówię: Nie kradnij, nie upijaj się, a rzetelnie pracuj i módl się, a duszę zbawisz i P. Bóg Ci pobłogosławi.

Kazimiérz Chwalibóg.

Co „Landwercajtung“ pisze i baje.

O encyklice, czyli okólniku Ojca św., który ogłosiła niemiecka Gazeta Germania, pisze Landwercajtung brednie, jakich pod słońcem nie było i na które właściwie odpowiadać nie warto; ale że tę gazetę darmo rozrzucają pomiędzy poczciwych ludzi, więc niejednego mogłaby zbałamucić. Trzeba zatém fałsze wyświécić.

Twierdzi ta gazeta, i wyśmiéwa się z tego, że bulla papiezka orzeka, iż prawa państwowe mogą być nieważne, jeżeli Kościół odmówi im potwierdzenia swego. Otóż to głupota i kłamstwo. Kościół praw nie zatwierdza, ale może i powinien oświadczyć, czy prawa te zgadzają się z wolą Boga i Kościołem naszym lub, nie. Przeciwko woli Bożéj żaden pisarz, żaden redaktor nic wskórać nie może, bo więcéj trzeba słuchać Boga, niż ludzi. Kościół jest założony przez Boga, przez Jezusa Chrystusa i dla tego żaden człowiek nic takiego rozkazywać nie może, coby się sprzeciwiało przepisom kościoła. Jeżeli zatem Kościół przez jakiekolwiek prawa zostaje pogwałconym, to ma Kościół obowiązek powiedziéć wszystkim katolikom: To nas boli, te a te prawa sprzeciwiają się wedle mojéj nauki prawom Bożym, a że Boga więcéj trzeba słuchać niż ludzi, przeto każdy rozumié, żeśmy zaniepokojeni w sumnieniu.“ Tak jest, łaskawa gazeto — jeżeli kto prawa szanuje, to kościół, ale prawa muszą być znośnemi.

Powiada daléj gazeta, że wielu znakomitych katolików zaprotestowało publicznie przeciw nowym uroszczeniom Rzymu.“ To kłamstwo! Wielu ludzi zaprotestowało, ale nie wielu katolików, bo kto występuje przeciwko Ojcu św., następcy św. Piotra, ten tém samém przestaje być katolikiem. Więc żaden katolik nie może występować przeciwko Ojcu św., a kto to czyni, ten już nie jest katolikiem, ale wykluczonym z Kościoła, niech mówi, co chce.

Ale mądra gazeta umié coś więcéj, jeszcze, jak bredzić; umié ona także pismo ś. pięknie przekręcać i daje tego znakomite próbki. Bardzo słusznie przytacza ona naukę P. Jezusa, żebyśmy sobie nie zbiérali skarbów na ziemi, tylko w niebie, i stąd dowodzi, że Kościół nic a nic nie powi-

nien posiadać, że słudzy kościoła winni powietrzem żyć, i że nikomu nie wolno nic kościołowi darować, bo rząd ma prawo wszystkę darowiznę pozabierać. Jedno tylko zastanawia, czemu ta pobożna gazeta, która tak pięknie odwołuje się do słów P. Jeznsa, tych właśnie słów nie stosuje do siebie i do innych? Czemu nie karze swoim własnym przyjaciołom wyrzekać się dóbr doczesnych, a przynajmniéj wstrzymywać się od darowania cudzéj własności? Czemu nie uczy siódmego przykazania?

Opierając się na słowach: „Oddajcie Bogu, co jest Bozkiego, a cesarzowi, co jest cesarskiego,“ dowodzi, że wszystkim prawom bezwarunkowo należy się posłuszeństwo. A gdy w pierwszych wiekach wydali Cezarowie rzymscy prawo, żeby bałwanom ofiarować, czy temu prawu chrześcijanie także posłuszni być mieli? Więc to apostołowie śś. źle zrobili, że opowiadali naukę Chrystusa Pana, wbrew zakazowi cezarów? Więc to Piotr św. i Paweł św. zgrzészyli, że się nie poddali prawom, nie ofiarowali bogom, ale śmierć za wiarę ponieśli?

„Nikt nie chce naruszać wiary katolickiéj,“ krzyczy gazeta. Co w tém prawdy, widzi każdy, który nie ślepy; więc jeżeli gdzie rząd schizmatycki lub patron schizmatycki sami wybiorą dla parafii katolickiéj pasterza, jaki im się podoba, a nie jakiego wiara przepisuje, czy to nie jest naruszaniem wiary?

Pani Landwercajtung! cobyś ty powiedziała na to, gdyby jaki rząd katolicki twojéj gminie protestanckiéj chciał narzucić pastora, jakiegoby się katolikom, a nie Wam podobało? Nuże, powiédz, czy zgodziłabyś się na to?

W zapale patryotycznym woła gazeta: „Koledzy, spojrzyjcie na ordery na piersiach waszych.“ — My także wołamy na tych, co zaparli się Wiary ś.: patrzcie na ordery, ale patrzcie w sumnienie, które jest nie na piersiach, ale w piersiach waszych. Bo gdy śmierć wam zajrzy w oczy, czy pokażcie jéj te ordery? Czy ona zadrży przed niemi i nic wam nie zrobi? Gdy staniecie na sądzie Bożym, czy te ordery pokażecie? Czy może one zgładzą grzéchy wasze i doprowadzą was do żywota wiecznego?!

Odpowiédz za nich, pani Landwercajtung!

Ze świata.

— Ks. dziekana Theinerta z Goniembic, którego powtórnie uwięziono, musiano dla choroby uwolnić z więzienia. Tak samo uwolnią niezawodnie w tych dniach księdza dziekana Lewandowskiego z Lubasza, który także się rozchorował. Wniosek jego, mimo dołączone świadectwo lékarskie, odrzucił sąd powiatowy, tak samo sąd apelacyjny; dopiéro najwyższy trybunał wyroki te uznał za niesłuszne, wskutek czego nastąpi uwolnienie.

— Krążą tu wiadomości, że podobno zbierają podpisy na założenie gminy nowoprotestanckiéj. Aby lepiéj ludzi dobréj woli obałamucić, przybrali ci nowoprotestanci nazwę „starokatolików,“ jakoby oni wierzyli po staremu, a my nie. To jest nieprawdą, bo my zawsze tak wierzyliśmy, jak dziś, myśmy zawsze byli przekonani, że Ojciec św., który przez Ducha św. rządzi Kościołem, musi być nieomylny, bo inaczéjby trzeba przypuszczać, że sam Duch św. się myli, albo umyślnie w błąd wprowadza, co byłoby bluźnierstwem. Papież z samowoli swéj, jako człowiek, nie rządzi Kościołem, ale tylko tak rządzi, jak mu Duch św. podpowiada, jak téż to Pan Jezus wyraźnie powiedział; bo gdyby Pan Jezus Kościół swój pozostawił na łasce ludzkiéj, toby Kościół musiał się chwiać i mógłby runąć. Tak licho Pan Jezus Kościoła postawić nie mógł, więc dał mu Ducha św., aby Kościołem rządził, a ten Duch św. prowadzi myśl i rękę najwyższego Biskupa, a nie piérwszego lepszego księdza, albo ministra, lub żandarma. Tak Kościół zawsze wierzył i na mocy téj wiary ustanowili wszyscy Biskupi całego świata, że Papież musi być nieomylnym. A ludzie zarozumiali chcieliby sami być mądrymi, więc sprzeciwiają się nauce Kościoła i nazywają się „starokatolikami.“ — Krążą także pisma, które się sprzeciwiają téj nauce, którą Ojciec św. w ostatniéj swéj encyklice ogłosił, a ludzie podstępni wydrwiwają podpisy, niby pod adres do cesarza; — dla tego upominamy was, Bracia, nie dajcie się obałamucić i nie podpisujcie żadnych adresów i pism, chyba, że się poprzednio poradzicie prawowitych, tj. przez władzę duchowną ustanowionych kapłanów.

Spis Księży

z Archidyjecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, więzionych i wypędzanych z powodu praw majowych aż do dnia 22go Marca 1875.

1. JEmin. Kard. Arcyb. Mieczysław hr. Ledóchowski, uwięziony.
2. JWX. Biskup Janiszewski, Jan Chryz. uwięziony i wypędzony.
3. Kanonik Korytkowski Jan Ew. uw. i wyp.
4. — Wojciechowski Walenty uw.
5. Dziekan Andersz Ign. uw.
6. — Basiński Tomasz uw.
7. — Bulczyński Edward uw.
8. — Danielski Wiktor uw.
9. — i Officyjał Friske Marcin uw.
10. — Gantkowski Marcelli uw.
11. — Hebanowski Jan uw.
12. — Kasprowicz Leon uw.
13. — Kessler Karól uw.
14. — Krępeć Maciéj uw.
15. — Krygier Jakób uw.
16. — Kuczyński Jakób uw.
17. — Kukliński Ign. uw.
18. — Lewandowski Jan uw.
19. — Michalak Andrzéj uw.
20. — Mierzejewski Stanisł. uw.
21. — Pałżewicz Ign. uw.
22. — Pankau Franc. uw.
23. — Pawłowski Jan uw.
24. — Pągowski Jan Nepom. uw.
25. — Röhr Juliusz uw.
26. — Ryński Stanisł. uw.
27. — Rzeźniewski Gust. uw. i wyp.
28. — Sąchocki Jan Nepom. uw.
29. — Simon Józef uw.
30. — Tafelski Konst. uw.
31. — Theinert Walent. uw.
32. — Tomaszewski Napoleon uw.
33. — Wiesner Aug. uw.
34. Proboszcz Akoszewski Alex. uw.
35. — Arendt Antoni uw.
36. — Stagraczyński Józef uw.
37. Emeryt Antkowiak Walenty uw. i wyp.
38. Wikaryjusz Baraniecki Max. uw. i wyp.
39. — Barcikowski Alb. uw. i wyp.
40. — Bąk Jan wyp.
41. — Degler Ferdynand uw.
42. — Drews Edward uw.
43. — Enn Władysł. uw. i wyp.
44. — Fröhlich Jan uw.
45. — Gajowiecki Wład. uw.
46. Kasyjer Konsyst. Gdeczyk Stan. uw.
47. Wikar. Dr. Goczkowski Ign. uw. i wyp.
48. Kancel. Konsyst. Gołaś Jul. uw.
49. Wikar. Grabowski Józef uw. i wyp.
50. — Grześkiewicz Jul. uw.
51. — Günther Wojc. uw.
52. — Hertmanowski Bronisł. uw. i wyp. (?)
53. — Jarosz Bolesł. uw. i wyp.
54. Ksiądz Dr. Kantecki Ant. wyp.
55. Wikar. Kinowski Ant. uw. i wyp.
56. — Kruszka Szymon uw. i wyp.
57. — Kulaszewski Ant. uw. i wyp.
58. — Lewicki Jakób uw.
59. — Loga Piotr uw. i wyp. (?)
60. Administr. Mindak Bogusł. uw.
61. Wikar. Motylewski Ant. uw. i wyp.
62. — Muszyński Tomasz uw. i wyp.
63. — Nawrocki Waler. uw. i wyp.
64. Kancel. Noga Stanisł. uw.
65. Registr. Pasikowski Karól uw.
66. Wikar. Powałowski Ant. uw.
67. — Raczkowski Alex. uw. i wyp.
68. — Rybicki Felicyjan uw. i wyp.
69. Sobecki Wład. uw.
70. — Sołtysiński Ludw. uw. i wyp. (?)
71. — Spaeth Hieron. uw.
72. O. Gward. Stawowy Bern., Reform. uw.
73. Wikar. Steffen Józef uw. i wyp.
74. — Szajkowski Wawrz. uw. i wyp.
75. Kapelan Tomaszewski Józef wyp.
76. Wikar. Warmiński Ign. uw. i wyp.
77. — Wendland Wład. uw. i wyp.
78. — Wesołowski Jan uw. i wyp.
79. Emeryt Wołyniec Józef wyp.

Uwięzionych Księży jest razem 75ciu; wypędzonych 28miu.

Wypędzeni są prócz tego:

1. OO. Jezuici ze Śrému.
2. PP. Sercanki z Poznania.
3. PP. Franciszkanki Najśw. Sakramentu z Gniézna.
4. Dziesięć niepruskich Karmelitanek bosych z Poznania.

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu.